

Pytania o patenty i psucie prawa

Czy wszystko można opatentować?

Czy ktoś, kto uczyni wszystko by nie dopuścić do psucia prawa i zakłamanej europeizacji - jest rozsądny?

Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: „NIE, nie wszystko można opatentować.”.

Odpowiedź na drugie pytanie brzmi: „TAK, rozsądnej osobie zależy na tym by prawo było przejrzyste, zrozumiałe i nie było psute.” **Można sprecyzować:** „Nie chce zakłamanej europeizacji ktoś, kto ma wyobraźnię. Tylko taka osoba rozumie, że nie opłaca się psucie prawa.”

Jeśli zaciekawia Państwa te pytania i te odpowiedzi (oraz to jakie błędy logiczne i systemowe można popełnić i dlaczego popełnia się je w niektórych urządzeniach patentowych) -

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

warto zapoznać się z artykułem, który opublikował:

„Psucie prawa i zakłamana europeizacja. Zmiany w prawie własności przemysłowej” [OPINIA]
Józef HALBERSZTADT, Ireneusz SŁOMKA, 16 stycznia 2019, 08:56

Zwrócimy się do INFOR PL S.A. z uprzejmą prośbą o to, by wydawca wyraził zgodę na udostępnienie oryginału tej publikacji, gdyż warto do niej sięgnąć.

Autorzy artykułu „Psucie prawa i zakłamana europeizacja. Zmiany w prawie własności przemysłowej” nie tak dawno omawiali przygotowywane wówczas (i już wprowadzone) zmiany do ustawy Prawo własności przemysłowej. Wyjaśnili, dlaczego programy komputerowe nie powinny być patentowane:

„Znajdująca się na etapie finalnych prac rządowych kolejna nowelizacja ustawy - Prawo własności przemysłowej stwarza okazję, by przypomnieć, że zadaniem organów patentowych jest zajmowanie się wynalazkami, a nie innymi osiągnięciami cywilizacyjnymi, np. odkryciami, programami komputerowymi czy pomysłami na organizacyjne funkcjonowanie jakiegoś przedsięwzięcia.

Tej prostej prawdzie nie jest łatwo się przebić. [...]. Oczywiście to prawda, że ludzie twórczy bywają jednocześnie wynalazcami i odkrywcami. Gdy 100 lat temu tak było z Einsteinem i małżeństwem Curie, wszyscy to doskonale rozumieli. Rodzina Curie zgromadziła pięć nagród Nobla za nadzwyczajne osiągnięcia cywilizacyjne, z których tylko niektóre wiązały się z wynalazkami. Te, które nie są wynalazkami, nie są przecież przez to gorsze czy mniej warte (!).”

Powtórzymy za autorami raz jeszcze - te rozwiązania: „[...] które nie są wynalazkami, nie są przecież przez to gorsze czy mniej warte (!).”, podlegają one jedynie ochronie na innych zasadach niż wynalazek, który może być chroniony zaledwie przez 20 lat.

„Pomimo że prawo im tego nie ułatwia, organy patentowe powinny ograniczać się do wynalazków, a nie zajmować się innymi osiągnięciami i udoskonaleniami cywilizacyjnymi [...] Jednakże urzędy patentowe mają wiele powodów, by nie filtrować zgłoszeń [...]. Wystarczy za to zapłacić. Każdy powinien rozumieć, jak to jest wykorzystywane przez wielkie organizacje gospodarcze.

W tych okolicznościach brak prawnej pozytywnej definicji wynalazku i rozmywanie pojęć, które określają wynalazek, jest niczym innym niż psuciem [prawa](#) [...].”

Dlatego dążmy do tego by w polskim systemie prawnym pojawiły się prawidłowe, precyzyjne, nierozmyte definicje praw własności intelektualnej. Tymczasem, nim nadany zostanie im prawidłowy kształt warto zapamiętać przypomnianą przez autorów publikacji wypowiedź sprzed 30 laty naukowca, którego wkład dla informatyki można porównać z tym, czego dokonała dla nas w dziedzinie radiologii Maria SKŁODOWSKA-CURIE. Otóż Donald KNUTH, emerytowany profesor katedry informatyki Uniwersytetu Stanforda przed 30 laty napisał do Prezesa USPTO (*United States Patent and Trademark Office* - Urzędu Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych):

„Powiedziano mi, że [sądy](#) usiłują rozróżniać między algorytmami «numerycznymi» i «nienumerycznymi», tak jak gdyby liczby były czymś różnym od innej precyzyjnej informacji. Dla specjalistów komputerowych to bezsensowne. (...) ideę ustanowienia prawa, że niektóre algorytmy należą do matematyki, a inne do niej nie należą, traktuję za tak absurdalną jak XIX-wieczną próbę deputowanych stanu Indiana uchwalenia prawa, że stosunek obwodu okręgu do jego średnicy wynosi dokładnie 3”.

Analiza ewolucji polskiego prawa własności intelektualnej i definiowanych w nim podstawowych pojęć prawnych - zasmuca.

Dlatego StoWI studium nonsensów zamienia w „studium przypadku” (ang. *case study*). Nie ogranicza się jedynie do tego, aby w wyniku pracy prowadzonej z wykorzystaniem tej świetnej metody badawczej jak najlepiej zobrazować pewien „przypadek”, tj. konkretne zjawisko (które trwa od lat), tj. zjawisko psucia polskiego prawa własności intelektualnej.

Zapraszamy wszystkich do pomocy w pracach nad tym by łącząc wiedzę, doświadczenie, świeżość spostrzeżeń młodych osób, etykę i siłę najlepszych - nie poprzestać na badaniu zwyczaju degradowania polskiego prawa własności intelektualnej, ale skupić się na uzdrowieniu tego tak istotnego systemu prawnego.

Już wówczas, gdy projektowano wcześniejsze zmiany do ustawy Prawo własności przemysłowej (wprowadzone do obowiązującego obecnie tekstu tej ustawy) było jasne to, że jak zauważyli autorzy przypominanej tu publikacji:

„Wśród zmian zaproponowanych w projekcie nowelizacji ustawy - Prawo własności przemysłowej (dalej: p.w.p.) jest uzupełnienie listy przedmiotów i działalności nieuwzględnianych za wynalazki niejasnym sformułowaniem „jako takie” (art. 28) i usunięcie wymogu materialności rozwiązania (art. 33). Te [zmiany](#) stanowią powielenie treści Europejskiej Konwencji Patentowej (EPC) i jej regulaminu wykonawczego, który określa reguły stosowania konwencji przez Europejski Urząd Patentowy (EPO). Zmiany zarówno w treści art. 28 (art. 52 EPC), jak i art. 33 (reguła 29 regulaminu) nie wynikają z obowiązku prawnego przystąpienia Polski do Konwencji i EU. Stwierdza się to nawet w uzasadnieniu projektu. Faktycznie nie mają one innego zadania

niż poszerzenie udzielania patentów na programy komputerowe przy jednoczesnym unikaniu tej nazwy. Urząd EPO jest znany z tego, że czyni to prawie od swego zarania, nazywając programy komputerowe wynalazkami realizowanymi za pomocą komputera.”

Omawiane przez autorów i niepokojące zmiany polskiej ustawy Prawo własności przemysłowej (które zostały do niej wprowadzone) odpowiadają koncepcji wyrażonej w projekcie dyrektywy UE o wynalazkach realizowanych za pomocą komputera. Autorzy przypomnieli o usterkach procesu legislacyjnego”

Projekt ten został odrzucony w 2005 r.

Dalej udzielono odpowiedzi a pytanie: „Dlaczego?”

Otóż, jak wyjaśniają autorzy, co istotne:

„W konsultacjach pomija się samych twórców oprogramowania, których zastąpili rzecznicy patentowi lub inni prawnicy (zwykle z wieloletnią praktyką reprezentowania globalnych koncernów). Właśnie z powodu takiego zakłamania wspomniany projekt dyrektywy UE został odrzucony przez Parlament Europejski. Stało się to dlatego, że posłowie PE zorientowali się, iż w zasadzie wszyscy informatycy są niechętni patentom informatycznym, a ich opinie w ogóle nie były brane pod uwagę na poprzedzających parlamentarny etapach opracowywania dyrektywy.

Ówczesnym projektem dyrektywy UE zajmowano się trzy lata, więc PE, korzystając z fachowej pomocy zewnętrznej, był w stanie wypracować merytoryczne stanowisko, jak należy interpretować i doprecyzować przepisy patentowe, by uniknąć patentowania programów komputerowych.”

Autorzy przypomnieli też:

*„O tym, że zgodnie z prawem patentowym wynalazek musi być ściśle materialny, mówi ostatni wyrok **prof. Ireny Wiszniewskiej**, która po 12 latach orzekania w Trybunale Sprawiedliwości UE wróciła na kilka miesięcy do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Dotychczasowa praktyka UPRP i orzecznictwo sądowe bazują także na dorobku takich wybitnych prawników jak **prof. Stanisław Sołtysiński** i **prof. Aurelia Nowicka**, którzy poświęcili połowę życia na dowodzenie, że prawo patentowe nie jest właściwe dla programów komputerowych.*

Wszystko, co stanowi prawdziwą wiedzę, jest w tym projekcie zmiany przepisów ustawowych pomijane i zastępowane wolą analogiczną do ustanowienia prawa, że liczba pi ma wartość 3. Ludziom łatwiej zaakceptować, że ich zgłoszenie nie jest oryginalne, że ktoś ich ubiegł. A wielkie opory budzi ocena, że to, co wymyślili, nie jest wynalazkiem, lecz np. odkryciem.”

(Źródło: [Dziennik Gazeta Prawna](#))

Anna KORBELA

rzecznik patentowy,

Europejski Rzecznik Patentowy,

radca prawny,

profesjonalny pełnomocnik przed EUIPO [European Union Intellectual

Property Office - Urzędem Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej],

pełnomocnik uprawniony do działania przed DPMA [Deutsches Patent- und

Markenamt - Niemieckim Urzędem ds. Patentów i Znaków Towarowych],

pełnomocnik przed UPC [*Unitary Patent Court* - Jednolitym Sądem
Patentowym]